Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 10. czerwca. **Nr. 7.** Rok 1856.

Z dniem 1go lipca rozpoczyna się kwartał nowy prenumeraty **Dziennika literackiego** wraz z **Przewodnikiem.**

Zapraszamy do dalszego udziału czytelników naszych. Spodziewamy się, iż usiłowania nasze około podniesienia tego pisma znajdą uznanie powszechne. Zamiarem naszym jest, wykładem łatwym dla ogółu czytelników literaturę zrobić przystępniejszą. Przedewszystkiem pragniemy w powieściach, obrazkach i szkicach historycznych naszą przeszłość narodową wskrzeszać w pamięci dzisiejszego pokolenia.

Prenumerata na obadwa pisma razem wynosi: Półroczna bez przesyłki pocztowej 4 złr.; kwartalna 2 złr. — Półroczna z przesyłką pocztową 5 złr.; kwartalna 2 złr. 30 kr. mon. konw.

Ryciny mód przy Przewodniku kosztują: Półrocznie 2 złr. 40 kr.; kwartalnie 1 złr. 20 kr. m. k.

Poczta angielska. Teraźniejsze urządzenie poczty angielskiej, wraz z opłatą groszową, zaprowadzoną w roku 1840 przez Rowlanda Hill, okazało się tak praktycznem, iż je prawie we wszystkich państwach kontynentu naśladować usiłowano. Potrwa to wprawdzie jeszcze czas niejaki, nim ten system opłaty jednakowy i tani, rozprzestrzeni się na cały świat, lecz zważać trzeba tę okoliczność, iż stosunki terytoryalne wielu z tych państw i obawa nadwerężenia finansów skołatanych, uiedozwalają im tak szybkich robić zmian, jakich publiczność goraco pragnie. Przedsiębiorstwa te bowiem mogą dopiero po wielu latach w dochodach i wydatkach się wyrównać.

W Anglii nietylko że koszta te już się wróciły, lecz nawet pomnożeniem innych źródeł dochodowych i dla tej właśnie tak małej opłaty, sprawiały nadwyżkę w dochodach. System też pocztowy doszedł teraz do takiej doskonałości, o jakiej pewnie żaden statytysta przeszłego stulecia i marzyć nie śmiał.

Wiadomo jest, iż opłata listu, nie ważącego więcej nad 1 łut, na całą Anglią, do Szkocyi, Irlandyi i wysp pobliskich wynosi tylko 1 penny; Londyn sam podzielony jest na dwa okręgi pocztowe. Pierwszy rozciąga się na trzy mile angielskie około głównego budynku poczty *St. Martins le-Grand*; drugi zawiera w sobie po za tem kołem przestrzeń dalszą na trzy mile. Opłata pocztowa dla obudwu okręgów jest ta sama; w mieście samem dziesięć razy na dzień rozdają listy listonoszom.

Budowa domów sprzyja nadzwyczaj temu systemowi. W Anglii gdzie każda rodzina mieszka we własnym domu, ujmuje to listonoszowi wiele trudu. Nie potrzebuje bowiem po schodach chodzić, zapuka tylko silnie 2 razy we drzwi, a że po większej części te listy są frankowane, nie traci czasu na odbieranie i mienianie pieniędzy. W ostatnich latach ulepszono ten już i tak wygodny system, jeszcze w ten sposób, iż wszystkie prawie drzwi opatrzono zewnątrz szczeliną, a wewnątrz szkatułkami na listy. Listonosz idąc przez całą ulicę, wrzuca listy w ten otwór i puka głośno 2 razy, na znak dla mieszkańców domu, że listy są w szkatułce. Nim je służący ztamtąd wyjmie, słychać już *postknock*, pukanie pocztowe, w sąsiednich domach.

Dogodność tych szkatułek jest tak jasna, iż ją podziwiać musi każdy cudzoziemiec, przybyły do Londynu. Lecz ułatwiony ten system jest frankowaniem listów, angielską budową domów i sposobem życia domowego. Paryska metoda odbierania listów od portiera jest zawsze nie bardzo przyjemna, nawet i nie dla tych ludzi, którzyby korrespondencye swe przed okiem obcem ukrywać chcieli.

Najlepszym dowcipem, na który się kiedy Anglik mógł zdobyć, był niezawodnie dowcip Rowlanda Hill z jego systemem taniej opłaty pocztowej. Lecz pod tą taniością ukrywała się zdrada w postaci jeneralnego poczmistrza i kanclerza skarbu; gdyż w żadnym kraju nie wydają od tąd tyle pieniędzy na opłatę pocztową co w Anglii. Poufali przyjaciele korespondują ze sobą, częstokroć w odległości kilku tysięcy kroków, nie chcąc opuścić ciepłego kominka.

— Czy idziesz dzisiaj do teatru, Bob?..

— Nie!

— Czy wiesz co o ostatnim bonmot Lorda John Russell?..

— Słyszałem o nim; lecz powiem ci coś nowego, mój drogi Bill; w Piątek się ożenię, jeźli mi czasu wystarczy. Przyjdziesz przecie także...

I tak dalej. Wszak każdy list kosztuje tylko 1 penny. I cóż to jest 1 penny?... ułomek milionowy tej kwoty, którą nazywamy kapitałem, biblijne nic, z którego Bóg świat stworzył, a obrzydliwy sknera majątków się dorobił, jak to czytamy w książkach, pisanych dla młodzieży. Lecz któżby tam zważał na wydatek tak drobnej monety, iż za nią nic a nic kupić nie można, chyba tylko markę lub kopertę pocztową. Dla tego dalej, co czasu, papieru i atramentu stanie, piszą Anglicy listy na drugą ulicę, na prowincję, za morze. Tak wychodzi penny za pennym, a Anglika opłata pocztowa więcej kosztuje, aniżeli obywatela innych państw. Jest to piękna instytucja Anglii, z którą cudzoziemiec z czasem dopiero się rozpoznaje.

A jak troskliwie usiłuje dyrekcja poczty każdemu odsyłanie listów jak najdogodniejszem uczynić. Naliczysz teraz w Londynie obok większych urzędów pocztowych więcej niż 500 pomniejszych lokalów, przeznaczonych do odbierania listów. Są one po części umieszczone po budkach, księgarniach i innych sklepach, i aby długo ich nie szukać, jest na każdej najbliższej latarni zawieszona tabliczka ze wskazówką.

Lecz nie dosyć na tem. Nie jednego gentlemana fatyguje może przylepianie stempla groszowego na kopertę. I temu poczta zaradziła. Fabrykuje bowiem koperty z wizerunkiem królowej Wiktoryi (fałszowaniu ich przeszkadza czara nitka jedwabna wrobiona w papier) i sprzedaje wraz z marką po jednym penny; koperta więc sama darowana. I pieczątka ani laku nie trzeba. Końce koperty nagumowane są rodzajem kleju, który tylko odwilżyć trzeba, a list zapieczętowany. Najmozolniejszą częścią zajmuje się więc poczta. Nie pozostaje nic więcej, jak tylko pisać. Takiem postępowaniem utrzymuje się poczta w Anglii, pokrywa wydatki, wynoszące rocznie przeszło 1 millión funtów szterl: a takąż kwotę oddaje jako nadwyżkę kanclerzowi skarbu.

Poczta wystawiona, jak żadna prawie inna instytucja angielska, na krytykę każdego Anglika, musi iść podług możności krok w krok za postępem materyalnym Anglii. I chociaż nie masz na całej kuli ziemskiej wyborniejszego zarządu pocztowego, nie minie przecież tydzień, aby pisma nie wyrzucały pocztom tego lub owego grzechu; i na pochwałę poczt trzeba powiedzieć, iż w podobnych rzeczach nie biorą tych zarzutów obojętnie, lecz starają się zapobiedz wytykanym błędom. (D. C. W.)

• **Korespondencja z xiężycem.** Jedno z pism niemieckich donosi, że pewien pan Schmitz, który już niejednokrotnie i w kilku swych pismach dowieść usiłował, że prawa obrotu gwiazd są czystym tylko ludzkiego rozumu wymysłem, i że xiężyc coraz bardziej przybliża się do ziemi, miał teraz na nim dostrzedz jakieś stołeczne miasto, a nawet, jak to w ostatnim swem piśmie utrzymuje, dostrzegł, iż mieszkańcy xiężyca w temże mieście ostatniemi czasy wielkie jakieś budowy rozpoczęli Tenże p. Schmitz rożmyślał nawet nad możliwością rozpoczęcia korespondencyi z xiężycem i jest tego zdania, że to wcale dałoby się wykonać. Moiema bowiem, że ciż mieszkańcy xiężycowi są to bardzo biegli astronomowie i że właśnie teraz zwrócili na naszą płanetę jak największą uwagę! A więc spróbójmy przyjść im ku pomocy. »Czyliżby« pyta się p. Szmitz, szybkobiegące lokomytywy z kolosalnemi elektrycznemi iskrami niemogły im dać jakiejś oznaki o naszem życiu, sztuce i przemyśle? Gdybyśmy rozniecili wielkie pożary, w liczbie *siedm*, a ułożone na podobieństwo konstellacyi wielkiego niedźwiedzia czyli wozu, z ustępami, wynoszącemi po dwie mile, natenczas astronomowie xiężyca ujrzeliby tę ziemską gwiazdę w dość znacznej wielkości, i jej astronomiczne jako też i właściwe żywotne znaczenie zrozumieliby, i staraliby się pewno stosownie na nie odpowiedzieć. Nicby nawet nie przeszkadzało ukazać im za pomocą jakich ognisk każdą konstellacją nieba, i ściśle w tej samej pozornej wielkości, jaka im się wydaje. Na co wszystko p. Szmitz posiada w swej tece gotowe już rachuby.

* **Portret fotografowany.** Niedawno przyszedł młody jakiś jegomość do znanego fotografa.

— Prosiłbym pana dobrodzieja rzecze do niego, o portret fotograficzny mego ojca.

— Z największą chęcią! odrzekł fotograf. Czy ojciec pański przyjdzie do mnie!..

— To być na żaden sposób nie może, bo mój ojciec umarł.

— A to zapewne pan masz jaki portret, ś. p. ojca pańskiego albo może maskę pośmiertną, albo biust jaki, litografię, lub dawny dagerotyp.

— Niemam tego wszystkiego mój panie!

— Nic łatwiejszego, zawołał czuły syn i sięgnął do kieszeni. Mam tu paszport nieboszczyka; opis jego osoby doskonały, bo urzędowy.

Łatwo pojąć z jakiem zadziwieniem popatrzył fotograf na dowcipnego jegomości, który żąda fotografii za pomocą opisu paszportowego.

Przyjechali do d. 7. czerwca do Lwowa.

PP. Jan Kropiwnicki z Buczacza. Wen. Jełowicki z Zaleszczyk. Adam Paygert. Józ. Paygert z Sidorowa. Szym. Ośmiałowski z Janczyna. Józ. Jaworski z Kobylnicy. Jul. Myszkowski z Kulikowa. Alfred hr. Skarbek z Magdalówki. Stan. Czerwiński z Modrzyczowa. Pawlin Sahajdakowski z Nowosiółek. Jan Zadurowicz z Kornicza. Józ. Theodorowicz z Stanisławowa. Dom. Antoniewicz z Winogrodu. Szczep. Aywas z Obertyna. Lud. Kossowski. Winc. Gottleb z Dołhomościsk. Woje. hr. Bąkowski z Wiednia. Tad. Turkuł z Bełza. Alex. Swierzawski z Szczepiatyna. Józ. Manasterski z Złoczowa. Aug Żurakowski z Horbaczowa. Ant. Kęsielewski. Eust. Szymański z Przemyśla. Fel. Smalawski z Uherca. Woje. Sławiński z Krakowa. Konst. Rucki z Kolbuszowy. Tyt. Komar z Uścia Jan Rudnicki z Bojanowa.

PP. Ferd. Acht z Przemyśla. Emeryk Kobuzowski z Gródka. Włod. hr. Baworowski z Wiednia. Ig. Kozaryn z Mikołajowa Teod. hr. Karnicki z Bełza. Jan Płotnicki z Wolicy baryłowej. Ign. Swiechowski z Suszna. Hip, Gizkowski z Czortkowa Zdzisł. Grabowski z Zelechowa W. Hon. Jastrzębski z Michałkowa. Terciusz Tański z Petersburga. Leon Rzewuski. Józ. Lewicki z Krakowa. Ant. Antoniewicz z Przemyśla. Adam Bogusz z Bortnik. Bolesł. Zaręba z Rawy. Ant. Niebrzydowski z Sielca Kwiryn Gottleb z Dołhomościsk. Hilary Cieszkowski z Czajkowic. Fel. Terlecki z Skorodnego. Alex Zagórski z Petersburga. Miecz. Zagórski z Wołkowa. Jan Orzechowski z Kótkorza. Teof. Zakliczyn z Nowego sioła. Tomasz Wodiera z Tarnopola. Jan Schneyder z Krzywczy. Wikt. Seredowski z Ulhuwka. Józ Gniewosz z Żółkwi. Konst. Bobowski z Humnisk. Alex. Gnoiński z Krasnego Jan Strzelecki z Kukizowa. Józ. Bogdanowicz z Reklinic.

Wyjechali do d. 7. czerwca ze Lwowa.

PP. Ig. Wiszniewski do Kokutkowic. Jan Mniszek do Tarnopola. Józ. Zawadzki do Gajów. Franc. Zadurowicz do Kałuża. Włod. hr. Rozwadowski do Rzeszowa. Okt. Pietruski. Stan. Mitraszewski do Sambora. Alex. Nanowski do Koniuszek. Piotr Galotzy do Michałowic. Łuc. Hermann do Rzepniowa. Henr. Papara do Zubow. mostów Stan. Wierzchowski do Tuszkowa. Apol. Jaworski do Ordowa. Stan. Polański do Moszkowic. Franc. hr. Komorowski do Łuczyc. Eugen Strzelecki do Wyrowa.

PP. Włod. hr. Dzieduszycki do Derewacza. Hr. Pappenheim. Baz. Humnicki. Jan Cywiński do Krakowa. Józ. Gniewosz do Żółkwi. Konst. Bobowski do Jaryczowa. Adam hr. Zamojski do Złoczowa. Tom. Ozarewicz do Truskawca. Jan Osmolski do Bereznicy. Ant. Paygart do Wolicy. Józ. Dwernicki do Tarnopola. Stan. Korytowski do Horożanki. Józ. Dolański do Komorowa. Alfred hr. Skarbek do Tarnopola. Karol Kubicki do Radomirza.

Kurs telegrafowany z Wiednia 6. czerwca.

Augsburg za 100 złr.	102 /$_2$	Pożyczka 5% . . .	$83\frac{3}{4}$
Hamburg za 100 tal. branco	75	Akcye banku	1106
Londyn za 1 funt szterl.	10.5	Kolej północna . . .	2925
Medyolan za 300 lirów	$102\frac{3}{8}$	Obl ind.	77
Paryż za 300 franków	119	Nowa pożyczka z loteryą	$106\frac{3}{4}$
Agio duk. ces. . . .	—	Pożyczka narodowa .	$83\frac{3}{4}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	38	4	42
Dukat cesarski	4	43	4	46
Półimperyał zł. rosyjski	8	9	8	14
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	28	1	30
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	82	40	83	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	15	76	45
5 proc. pożyczka narodowa	84	—	84	30
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.



Ces. król. uprzywil.

FABRYKA
towarów płóciennych
hrabiego Harracha,

utrzymuje skład swych wyrobów u

FRYDERYKA SZUBUTHA
WE LWOWIE,

przy rynku pod liczbą 173.

Poleca po cenach stałych fabrycznych wszelkie gatunki

$^4|_4$ i $^9|_8$ szerokości; 30, 42, 50, i 54 łokci długości mierzących

płócien, cwelichowéj i adamaszkowéj bielizny stołowéj

w sztukach jako też w garniturach na 6, 12. 18 i 24 osób;

ręczniki cwelichowe i adamaszkowe

w sztukach i na tuziny z bordurami;

lniane i półjedwabne serwety do kawy i deseru;

lniane materye do obicia mebli;

białe i kolorowe chustki płócienne do nosa itd.

Za czystą nić, za blichowanie na słońcu i za rzetelną miarę ręczy się.

Skład komissowy od lat 50 w jednym i tym samym dom handlowym, ztąd i wziętość tych płócien powszechnie znana.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.